

Ej, głośniej mikrofon jeszcze poproszę
Albo... okej, ej, dobra, jest okej, ej, yo, yo

Czy ktoś kiedyś popełni ten grzech, by w końcu zaufać mi?
Już każdy wie, w mojej głowie wielki battlefield
Na szalę dziś położę, zanim skończę, swoje sny
Wiecznie płonę, jak Cotopaxi
Mówią: "śmiech to zdrowie", ale co mi powiesz, gdy mój śmiech to wieczne kłámstwo?
Nie wiem, co z tym zrobię, ale wiem, że po tym wszyscy powiek już nie zamkną
Wolę to, co Hłasko, niech kieliszki brzęczą, gdy litery męczą, drapią, ha
Życie, życie to paradoks, a ta terapia jest zagładą, ciao
Zostawię po sobie więcej niż Genghis Khan
Ludzi, czy płynących łez? To już nie wiem sam
Zanim spalisz każdą ścieżkę w drodze do gwiazd
Pomyśl, czy Ci to potrzebne, by być jak...

Ten czas zadaje tyle ran
Mimo tych zażaleń, mimo strat
Mimo wszystko dalej wierzę w świat
Mimo wszystko run
You better fuckin' run
Nie zatrzymam się, odliczaj start
Gdy się zacznie już nie będzie szans
Mimo wszystko

Zbędne gadki, nara
Nie mam czasu dla relacji, spadać
Twoje gwiazdy to dla mnie żenada
Chcesz tam trafić? Chyba przez tour busa
To inaczej raczej się nie zdarza
Jesteś fanem dla nas, no to dawaj
Nie obrażaj, bo mnie broni wiara
W obu przypadkach ktoś mnie osłania
Zawsze będę sobie radę dawał
Tu, gdzie rządzi szatan i dollar, dollar
Brak serca, dla mnie słaba kara
Jak nie mam teraz, będę miał zaraz
Przez żaluzję obserwuję światła
Komuś nie udało się wyrwać z bagna
To bez znaczenia, co by dała matka
To i tak za mało, by to ponaprawiać

Ten czas zadaje tyle ran
Mimo tych zażaleń, mimo strat
Mimo wszystko dalej wierzę w świat
Mimo wszystko run
You better fuckin' run
Nie zatrzymam się, odliczaj start
Gdy się zacznie już nie będzie szans
Mimo wszystko

Mimo wszystko
Mimo wszystko
Mimo wszystko